SŁO - wo DO Sło -WA

Pismo literacko – kulturalne młodzieży
Zespołu Szkół Budowlano - Geodezyjnych
im. S. W. Bryły w Białymstoku

Nr 12
grudzień
2011

W numerze:

- **rozmowa z Pawłem Sosnowskim z kl. III B, zwycięzcą Ogólnopolskiego Forum Instalacyjnego 2010,**
- **„Po drugiej stronie” - wywiad z absolwentką naszej szkoły, nauczycielem przedmiotów geodezyjnych, p. mgr inż. Joanną Łukowską,**
- **o swojej przygodzie z jeździectwem opowiada Iza Siniło,**
- **recenzja serialu „Terra Nova”.**

Dlaczego warto …?

- rozmowa z Pawłem Sosnowskim z kl. III B, zwycięzcą ubiegłorocznego Ogólnopolskiego Forum Instalacyjnego w Bydgoszczy, zdobywcą tytułu laureata Olimpiady Innowacji Technicznych, stypendystą za wyniki w nauce i innowacyjną myśl techniczną oraz w ramach projektu „ Wsparcie stypendialne dla uzdolnionych uczniów 2011”

Paweł, jak osiąga się takie sukcesy?

Na pewno ciężką pracą i dużymi chęciami. A kolejne osiągnięcia powodują wzrost motywacji, zwłaszcza, że są z tego również korzyści materialne, nagrody i można pokazać innym, że coś się potrafi.

Co kryje się pod tematem „ Nowatorskie rozwiązania z glebowo-roślinnym systemem oczyszczania ścieków”, bo taki temat wybrałeś na ubiegłoroczne Forum Instalacyjne w Bydgoszczy?

Chodzi o ekologiczne rozwiązanie, które jest zastosowane przy oczyszczaniu ścieków. Polega to na tym, że po przejściu ścieków przez filtr glebowo - roślinny uzyskuje się wodę, którą można wykorzystać ponownie, np. do podlewania roślin. Wygląda to jak nieduży basen wypełniony różnymi frakcjami piasku i żwiru. Na dole jest drenaż, który zbiera wodę, a na górze rosną rośliny bagienne, pobierające szkodliwe substancje z tej wody. Przesączona przez kruszywo woda odprowadzana jest do specjalnej studni, skąd można ją ponownie wykorzystać.

Nad czym obecnie pracujesz, bo wiem, że tak jest?

Nad pracą na kolejne Forum Instalacyjne w Bydgoszczy na temat drenażu opaskowego wokół budynku. Jest to odwodnienie fundamentów budynku. Chodzi o obniżenie poziomu wody gruntowej i osuszenie fundamentu.

Co składa się na pracę konkursową i jak przebiega finał forum? To pewnie zaciekawi wszystkich, którzy chcieliby pójść w twoje ślady?

Na początku roku szkolnego organizatorzy forum przesyłają do szkół formularz z propozycją tematów prac do wyboru. Do wybranego tematu trzeba wykonać prezentację multimedialną z opisem oraz dołączyć zdjęcia przedstawiające etap praktyczny. Jury forum wybiera kilka najlepszych prac i zaprasza ich autorów. Finał wygląda tak, że uczestnik przedstawia swoją prezentację w ciągu 10 minut przed jury i zaproszonymi gośćmi, a potem jury zadaje pytania uczestnikowi dotyczące tematu jego pracy.

Skąd bierzesz zdjęcia przedstawiające etap praktyczny?

Zdjęcia do poprzedniego etapu wykonałem w czasie pracy nad zakładaniem takiej przydomowej oczyszczalni na posesji u znajomego. Miały być na pamiątkę, a przydały się w inny sposób. Na początku roku szkolnego p. profesor Papciak zapytała mnie, czy nie napisałbym pracy konkursowej o przydomowych oczyszczalniach. Miałem już jakieś doświadczenie i wiedzę oraz zdjęcia, więc zgodziłem się. Wyszukałem jeszcze trochę informacji w Internecie i w czasopismach fachowych. Aby zdobyć zdjęcia do najnowszej pracy, jeździłem do Warszawy. Tam pewna firma wykonuje taki drenaż opaskowy. Zadzwoniłem do nich i umówiłem się na wykonanie zdjęć.

Skąd zainteresowanie budownictwem w twoim życiu?

Pięć lat temu zaczęliśmy budowę własnego domu i spodobało mi się. Pomyślałem, że mógłbym być jakimś architektem, czy kierownikiem budowy. I stąd wybór szkoły budowlanej. Teraz ukierunkowuję się na architekturę w Białymstoku.

Ten dom został już zbudowany?

Tak, mieszkam w nim i jestem bardzo zadowolony.

Czyli porzucasz instalacje?

Tak, raczej tak, ale cieszę się, że na tym polu udało mi się osiągnąć takie sukcesy. Dzięki uzyskaniu tytułu laureata na Olimpiadzie Innowacji Technicznych mam teraz indeks na Politechnikę Białostocką. Mogę wybrać architekturę pod warunkiem, że zdam maturę i rysunek na egzaminie wstępnym, więc chodzę teraz na dodatkowe zajęcia z rysunku do p. profesor Brajer.

Czy zdradzisz nam, na co przeznaczyłeś fundusze ze stypendiów, które otrzymałeś?

Za stypendium dla uzdolnionych uczniów w wysokości czterech tysięcy złotych kupiłem sobie laptop i drukarkę. A teraz korzystam z nich podczas pisania pracy i tworzenia prezentacji na kolejne forum.

Myślę, że to, co powiedziałeś z pewnością zachęci innych uczniów naszej szkoły do brania udziału w takich konkursach.

Na prawdę warto i jeszcze raz warto. Trzeba mieć tylko chęci i to jest najważniejsze. Poza tym trzeba się trochę przyłożyć, ale nie koniecznie trzeba być wybitnie zdolnym.

Rozmowę przeprowadziła
Justyna Matys z kl. III T.

Po drugiej stronie …

- rozmowa z absolwentką naszej szkoły, nauczycielem przedmiotów geodezyjnych, p. mgr inż. Joanną Łukowską

Jest pani absolwentką naszej szkoły. Jak wspomina pani tamten okres? Czy są osoby bądź wydarzenia, które szczególnie utkwiły pani w pamięci?

Czas technikum to najczęściej wspominany (oczywiście pozytywnie) okres mojego życia. To tutaj wszystko się zaczęło. Ciężko teraz powiedzieć o konkretnych wydarzeniach, które najbardziej utkwiły mi w pamięci, bo mogłabym opowiedzieć całe 5 lat mojej historii w tej szkole, ale mimo to spróbuję. Byłam osobą raczej aktywną. Brałam udział w większości akcji, które miały miejsce: pamiętne rajdy PTTK, akcje charytatywne typu zbiórki PCK, albo „góra grosza". Mieliśmy swój zespół szkolny, z którym występowaliśmy na wszystkich apelach i rekolekcjach. Pamiętam również wydarzenie otwarcia nowej części szkoły i „przenoszenie" biblioteki, czyli odkurzanie i przenoszenie wszystkich książek. „Święto szkoły" to zawsze było niesamowite wydarzenie. Najbardziej utkwiło mi w pamięci, jak się poprzebieraliśmy na lata 70-te i każdy się zachowywał jak prawdziwy „dziecko-kwiat". To było niesamowite, jakby na kilka dni przenieść się w inny świat.

Co wtedy skłoniło panią do wyboru geodezji jako profilu klasy? I jak teraz ocenia pani tę decyzję?

Szczerze mówiąc, nie pamiętam dokładnie, co skłoniło mnie do wyboru tej szkoły. Mając 15 lat ciężko stwierdzić, jaki zawód chciałoby się wykonywać w przyszłości. Wybierając szkołę średnią wiedziałam tylko, że chcę do technikum i wtedy rodzice mi podsunęli pomysł na tę szkołę. Ja wtedy nawet do końca nie wiedziałam, kto to jest geodeta. Ale poszukałam informacji i szybko stwierdziłam, że chciałabym to wykonywać w przyszłości. Dziś z czystym sumieniem mogę stwierdzić, że to była najlepsza decyzja, jaką mogłam podjąć. Tytuł technika geodety, a może bardziej wiedza, jaką wyniosłam z tej szkoły, dała mi wiele możliwości. Czytanie map, posługiwanie się sprzętem geodezyjnym i wykonywanie pomiarów to umiejętności, dla których zastosowanie znalazłam nie tylko pracując jako geodeta. Pamiętam swoją pierwszą rozmowę kwalifikacyjną. Były wtedy sprawdzane umiejętności czytania i posługiwania się mapą. Chętnych na to stanowisko było 12 osób – wybrali mnie. Dlaczego tak się stało? Dla mnie powód jest prosty – żadna z pozostałych osób nie ukończyła technikum geodezyjnego, więc nikt nie mógł być przygotowany do pracy z mapami lepiej ode mnie.

Dlaczego zdecydowała się pani zostać nauczycielem?

W moim życiu bardzo dużą rolę odgrywa przypadek. Tak też było i w tej sytuacji. Owszem, jako dziecko marzyłam, aby być nauczycielem. Miałam w domu czarną tablicę i kredę, a moje młodsze rodzeństwo w wieku 5 lat umiało już liczyć słupki z matematyki! Jak to się stało, że pracuję jako nauczyciel? Chyba po prostu znalazłam się w odpowiednim miejscu o odpowiedniej porze, ale nie żałuję tej decyzji. Z uśmiechem na twarzy wróciłam w mury tej szkoły. Zawsze wszystkim mówię, że jest to wyjątkowa szkoła z wyjątkowymi ludźmi. Po paru latach mogę śmiało stwierdzić, że w tej kwestii niewiele się zmieniło.

Jak czuje się pani w tej roli? Jakie są blaski i cienie tego zawodu?

Rola nauczyciela, to jest zupełnie coś innego, niż do tej pory robiłam, ale muszę przyznać, że to mi odpowiada. Chyba zbyt krótko pracuję w tym zawodzie, aby mówić o jego cieniach, na razie

zauważam same blaski. Przede wszystkim jest to praca z młodzieżą. Dzięki niej można naprawdę się wiele nauczyć. Przebywanie z grupą osób w określonym wieku pozwala mi spojrzeć na nich zupełnie inaczej. Dopiero teraz zauważyłam, że zaczął się u mnie wytwarzać pewien podział: my (dorośli) – wy (młodzież), który dzięki pracy nauczyciela i poprzez kontakt z młodzieżą, szybko zniknął. Przecież wszyscy tak naprawdę jesteśmy tacy sami, a różni nas tylko doświadczenie i ilość zdobytej wiedzy.

Na pewno niebywałą zaletą tego zawodu jest niejaki „przymus" ciągłego dokształcania się. Przygotowywanie zajęć zmusza mnie, aby sobie czasem przypomnieć jakiś materiał, poczytać nowości z danego tematu. A może ustawa w międzyczasie się zmieniła…Trzeba zaktualizować swoje informacje. To wszystko sprawia, że ciągle jestem na bieżąco z tym, co się dzieje wokół mnie i moja wiedza stale się powiększa. W końcu człowiek uczy się przez całe życie.

Jakim chciałaby pani być nauczycielem? Czy wzoruje się pani na kimś z pani byłych nauczycieli?

Chciałabym być takim nauczycielem, jakimi byli dla mnie moi nauczyciele. Uważam że lepszych mieć nie mogłam. Każdy z nauczycieli, który mnie uczył wniósł coś, na czym chciałabym się wzorować. Czasem byli surowi, czasem pozwalali nam na wiele, ale jedno co mogę powiedzieć o nich, to to, że zawsze wiedzieli, jak z nami postępować: postawić do pionu, pośmiać się, zmusić do uczenia się itd. Pamiętam, że mało uczyłam się do klasówek, bo dużo zapamiętywało się na zajęciach, a stopnie miałam dobre.

Na spotkaniach klasowych często wspominamy niesamowitego nauczyciela – pana Zygmunta Piętkę. Uczył nas geodezji. Przedmiot ten był - wiadomo – najważniejszy na naszym kierunku i zarazem najcięższy. Miał na nas sposób. Na klasówkach można było mieć na stole wszystkie możliwe pomoce, ale dawał takie zadania, że jeżeli się nie umiało i nie rozumiało, to żadne pomoce nie pomagały. Mogłabym tutaj zacząć opowiadać o każdym nauczycielu i osobie, z którą miałam styczność w technikum, ale by to zajęło naprawdę dużo czasu.

Jak postrzega pani dzisiejszą młodzież? Czy jest „trudniejsza" niż kiedyś?

„Dzisiejsza młodzież" to, moim zdaniem, często nadużywany zwrot. Czy jest trudniejsza? Nie jestem w stanie powiedzieć. Wtedy, kiedy my byliśmy tą „młodzieżą" nie byliśmy świadomi do końca, czy jesteśmy „problemowi", czy nie. Teraz jestem bardziej w roli obserwatora młodzieży, wtedy nie, więc nie mam porównania… Odpowiem na to pytanie za kilka lat.

Wydaje mi się, że młodzież zawsze jest „trudna" ale to tylko dlatego, że wielu dorosłych nie ma zielonego pojęcia, co się kryje w głowach młodszych. Owszem teraz jest większy dostęp do rzeczy, o których się nawet kiedyś nie śniło: komputer w domu (o ile nie kilka), Internet, dostęp do mediów zagranicznych. Teraz jest większe okno na świat. Uważam jednak, że to jest troszeczkę zgubne i wydaje mi się, że jeszcze parę lat temu mieliśmy w sobie więcej taktu. Bardziej uważaliśmy na to, co mówimy, czy wypada itd. Teraz mówi się to, co się myśli, bez względu na późniejsze konsekwencje. Wychodzi się z założenia, że „to mi się należy". Zamiast na coś zapracować, wymaga się, aby było. Jednak ta uwaga nie tyczy się tylko młodzieży.

Gdyby mogła pani za naszym pośrednictwem przekazać coś swoim uczniom, zaapelować, poradzić, co by to było?

Moim ulubionym cytatem jest fragment tekstu z utworu Audioslave *„be yourself is all that you can do"* (być sobą to jedyne, co możesz zrobić) – sprawdza się. Dzisiaj wielu ludzi przybiera maski (jak ktoś czytał Gombrowicza, to wie, o co chodzi – przy okazji podziękowania dla polonistki). Próbujemy dostosowywać się do sytuacji, które nas spotykają, aby nie dać się zepchnąć na boczny tor. To nie jest złe. Jednak nie można zapominać, kim się naprawdę jest. Myślę, że kluczem do tego jest posiadanie jakiejś pasji, która byłaby naszą odskocznią od życia codziennego, która pozwoliłaby nam zapomnieć o tym, co się wokół nas dzieje i przypomnieć o tym, kim jesteśmy w środku.

Życie dzisiaj dostarcza nam wiele emocji i możliwości. Korzystajcie z tego jak najwięcej, ale nie zapominajcie o zdrowym rozsądku. Szalejcie i róbcie głupie rzeczy (bo je się najdłużej pamięta), ale w taki sposób, aby potem nie było złych i przykrych konsekwencji. Nie odkładajcie spraw „na potem", bo „potem" może się nie wydarzyć. Pamiętajcie, że nie ma sytuacji, z których nie byłoby wyjścia i problemów nie do rozwiązania – czasem trzeba tylko dobrze pogłówkować. Nie zapominajcie, kim jesteście, ale też nie zapominajcie o innych.

Dziękujemy!

przygotowała Karolina Jezierska z kl. II G

Nie tylko nauką człowiek żyje…

Izabela Siniło z kl. II T, tegoroczna Wicemistrzyni Polski i Mistrzyni Podlasia w sportowych rajdach konnych opowiada o swojej przygodzie z jeździectwem.

Moja przygoda z jeździectwem zaczęła się trzy lata temu. Koleżanka z klasy miała wtedy dwa konie, jeden to był Hucuł, czyli taki średniej wielkości konik, a drugi klacz zimnokrwista. Była też pewna dziewczyna, która jeździła już długi czas i jeśli ktoś chciał, to chętnie dzieliła się swoją wiedzą i umiejętnościami. Początki nie należały do łatwych, niewiele rozumiałam, ale z jej pomocą powoli poznawałam tajniki jazdy konnej.

Konie to niezwykłe zwierzęta. Większość ludzi boi się ich z powodu rozmiarów, ale to zwierzęta bardzo rozumne. Wyczuwają, kiedy ktoś chce je skrzywdzić. Najbardziej fascynuje mnie to, że wyczuwają wszystkie emocje. Uśmiechasz się, podchodzisz do nich, a one dobrze wiedzą, że jesteś smutny, tylko próbujesz to zamaskować. W przypadku koni od razu widać, kiedy są wesołe, smutne, czy coś im dolega. A szczególnie widać, kiedy wiedzą, że nie dadzą rady, ale nadal się starają, aż do wyczerpania sił. Porozumienie z nimi to kwestia indywidualna konia i człowieka, ponieważ jeśli człowiek jest nerwowy, to nie będzie do niego pasował spokojny koń. Taka para raczej się nie dogada. Wtedy człowiek będzie wymagał od konia więcej, niż ten może mu zaoferować. Opieka nad koniem polega na czyszczeniu zwierzęcia specjalnymi szczotkami oraz sprawdzaniu, czy nie ma żadnych urazów. Najważniejsze jest dbanie o kopyta, bo od nich najwięcej zależy. Na pielęgnację jednego konia trzeba poświęcić mniej więcej od pół do jednej godziny dziennie.

Obecnie trenuję trzy dyscypliny sportowe: sportowe rajdy konne, skoki, ujeżdżenie. Jeżdżę w Klubie Jeździeckim „Bik” w Geniuszach. Sportowe rajdy konne polegają na tym, że pokonuje się konno oznakowaną trasę, która przebiega przez lasy i pola, płytką rzekę, drogi asfaltowe itp. Są określone klasy i każda ma swoją długość, np. ta w której zdobyłam wicemistrzostwo liczy 124 kilometry. Skoki to najbardziej znana dyscyplina w jeździectwie. Polega ona na tym, że skacze się przez parkur, czyli zespół przeszkód na ogrodzonym terenie.

Ujeżdżenie to najtrudniejsza konkurencja, gdzie liczy się precyzja i dokładność. W czworoboku umieszczone są litery, a każda z nich oznacza wymóg wykonania określonej czynności, np. wjechanie kłusem. Istnieją konkretne klasy i programy ujeżdżeniowe, które trzeba wykonać jak najdokładniej.

Podczas zawodów i treningów nie można się stresować i bać, ponieważ koń wyczuwa niepokój i sam zaczyna się denerwować, a wtedy może się spłoszyć, jeździec nie utrzyma równowagi i spadnie. Moje upadki były różne, raczej przewracałam się razem z koniem, np. wykonywałam za ostry zakręt, koń się pośliznął i upadliśmy. Najgroźniejszy upadek miałam podczas zawodów na rozprężalni (miejsce niedaleko parkuru, gdzie rozgrzewa się konie przed startem). Źle wykonałam skok i drąg wpadł między przednie nogi konia. Po tym upadku było podejrzenie, że mogło coś się stać z moją głową, ponieważ cały czas mnie bolała, dlatego wykonano tomografię głowy, która na szczęście nic nie wykazała, a ja trenuję nadal.

Moim zdaniem…

Tym razem pod ostrzał bezlitosnej krytyki naszego dyżurnego krytyka literackiego i filmowego Krzyśka Rutkowskiego z kl. III C wpadł serial „Terra nova” w reżyserii Stevena Spielberga.

Serial „Terra Nova” emitowany na znanej każdemu stacji telewizyjnej FOX jest serialem typu science fiction w reżyserii Stevena Spielberga, którego każdy kojarzy z dobrymi produkcjami. Niestety ostatnio ich poziom nieco spadł, czego przykładem może być właśnie „Terra Nova”.

Serial był szumnie zapowiadany w telewizji, miał być megahitem tej jesieni, ale coś chyba nie wyszło, na co może wskazywać, jak zawsze wszystkowiedząca, oglądalność, która wynosiła trochę ponad 9 milionów. Natomiast serial, który był wprowadzony wcześniej do internetu pt. „New Girl” oglądało ponad 10 milionów widzów. Trochę dziwne... Dlaczego tak się dzieje?

Akcja filmu dzieje się w 2149 roku, w świecie przeludnionym i totalnie zanieczyszczonym. Ale, jak zawsze, okazuje się, że jest rozwiązanie. Odkryta 22 lata wcześniej szczelina w czasoprzestrzeni umożliwia przeniesienie się 85 milionów lat wstecz. Niby fajnie, niby cukierkowo. I jest pewna rodzina, której jakimś dziwnym cudem udało się przez trzy lata ukrywać swoje trzecie nielegalne dziecko. Jednak zostają przyłapani, a ojca, który w obronie córki zaatakował policjanta zamykają w więzieniu. Po dwóch latach rodzina bohaterskiego bojownika zostaje wytypowana do cofnięcia się w czasie. Wspaniała rodzina nie może się cofnąć bez męża i ojca więc pomagają mu uciec. Szczęśliwie, choć nie bez problemów udaje im się cofnąć do tych „lepszych czasów”.

Tworzy to ładny, ale oklepany obrazek. Do tego dochodzą oklepane i nudne dialogi. Na pierwszy plan zamiast megafajnych walk z dinozaurami wychodzą miłosne rozterki Josh’a oraz jego kłótnie z ojcem. I tak, serial stacza się po równi pochyłej. Na co oni wydają niemalże 4mln dolarów za każdy odcinek? Oprawa graficzna jest ładna, ale serial niczym nie zaskakuje. Większość wątków pojawiła się już na samym początku. Przykre, bo oczekiwałem czegoś dobrego, a dostałem odgrzewany kotlet. To wszystko brzmi znajomo dla każdego, kto oglądał upadek „Star Trek’a” w telewizji. Jak ktoś chce obejrzeć, proszę bardzo. Ale to strata czasu.

Niecierpliwość

Ledwo oczy zdołam skłonić,
By podniosły swe powieki,
Budzik nie przestaje dzwonić,
Monotonia, znane wieki.

Rtęć się kurczy w termometrze.
Niecierpliwość wciąż narasta.
Przybądź wreszcie.

Krok za krokiem ledwo
stawiam.
Śnieżny pył hamuje moc,
Bo tak bardzo się obawiam,
Świt wygląda mi jak noc.

Ciemność wszędzie.
Mrok przygniata.
Gdzieś się podział?
Przybądź, czekam.

Pragnę zimno to oddalić,
Ujście temu czuciu dać.
Zdołasz ogień wnet rozpalić?
Ciepło w ciało moje kładź.

I ponownie ginie czas.
Już nadzieja mnie opuszcza…

Gdy przybywasz jednak
wreszcie,
Sny na powrót miłe wiodę.
Mimo, iż na mrozie jeszcze,
Już nie zważam na pogodę.
Niecierpliwość moja ginie.
Bo przybyłeś.
W czas.
W sam raz.
Autobusie.

Karolina Wasilewska kl. IV G

Wkrótce Boże Narodzenie i Nowy Rok. Mamy nadzieję, że do tego czasu spadnie dużo białego puchu. Niech te dni upłyną Wam jak najcieplej w przytulnej, domowej atmosferze. Cieszcie się świętami, prezentami i wolnym czasem. Wszystkiego najlepszego!

……

Kolegium redakcyjne: Karolina Wasilewska, Krzysztof Rutkowski, Agnieszka Żendzian
Opiekun: p. Iwona Milewska
Adres redakcji: ul. Słonimska 47/1, Zespół Szkół Budowlano – Geodezyjnych